Nr. 121. w Czwartek dnia 28. Maja 1863.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY: 1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na $\frac{1}{8}$ szerokości przyjmują się tylko w Expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzna wiadomość Gaz. W. Ks. Poznańs.

Królewiec, 27. Maja. — Tutejsza rejencya zakazała odbyć nadzwyczajne posiedzenie reprezentantów miasta, które było na dziś naznaczone celem uchwalenia adresu do króla.

Berlin, 27. Maja. — Na posiedzeniu dzisiejszem izby deputowanych oznajmił prezes Grabow, że adres do króla przesłał na ręce ministerstwa, aby przez nie doręczonym został królowi. Krótko przed posiedzeniem teraźniejszem otrzymał pismo od ministerstwa przesyłające odpowiedź królewską. Odpowiedź ta jest datowaną pod dniem 26. Maja i nie jest kontrasygnowaną przez ministrów. Deputowany Hoverbeck oświadcza: ponieważ pismo tn nie jest kontrasygnowane, przeto niemoże być przedmiotem roztrząsań izby.

Minister spraw wewnętrznych wchodzi i odczytuje pismo królewskie kontrasygnowane przez prezesa ministerstwa Bismarka zamykające dziś posiedzenia obu izb i wzywając obie izby ku temu celowi na zamek królewski. Prezes izby oświadcza, że z powodu krótkości czasu niemożna przystąpić do porządku dziennego i daje następnie pogląd na czynności izby. Dziękuje za zaufanie jemu okazane i zakończa temi słowy: zamykam dziś posiedzenie z tem zaufaniem, że lud pruski nie opuszczając ani na chwilę drogi prawa, skupi się w tej tak gwałownej walce konstytucyjnej z wiernością i stałością około konstytucyi i swoich reprezentantów i trzymać się będzie tego palladium pozyskanych i bronionych praw i wolności przeciw wszelkiemu oktrojowaniu antykonstytucyjnemu i z okrzykiem zawsze radośnie poruszającym kraj cały i jego reprezentantów, mimo wszelkich zamieszań teraźniejszości: niech żyje Najj. król nasz Wilhelm I. Po wykrzyknięciu trzykrotnem przez izbę niech żyje! zakończył swą mowę prezes: Boże chroń ojczyznę! Deput. Cetto jako najstarszy w izbie dziękował prezesowi za przewodniczenie w izbie. Deputowani wstali z miejsc. Prezes dziękuje i wynurza życzenie widzenia się w lepszych czasach.

Odpowiedź króla na adres izby deputowanych odczytana przez prezesa Grabowa, brzmi jak następuje.

Otrzymałem adres izby deputowanych z dnia 22. b. m.

Jeżeli odpowiedź na moje poselstwo z d. 20. b. m. przydaną została jako wstęp do adresu poddanego pod obrady, natenczas postępowanie to nie zostaje w harmonii z dawniej i teraz powtórzonemi zaręczeniami najpowolniejszych uczuć ku mnie. Nie mogę też znaleść ponowienia tych uczuć w tem przypuszczeniu izby, że mi nie zostały przedstawione prawdziwe zamiary izby i życzenia kraju. Izba deputowanych powinna wiedzieć, że znam dobrze położenie kraju, że pruscy królowie w ludzie swoim i z nim żyją i że mają jasne oko i gorące serce dla prawdziwych potrzeb kraju.

Równie ściśle i prawdziwie byłem poinformowany o zajściach na posiedzeniu z d. 11. b. m. Dla tego nie było potrzeba doręczenia mi stenograficznego sprawozdania z tego posiedzenia.

Faktem jest pewnym, że prezydyum nietylko przerwało mowę jednemu z moich ministrów i nakazało mu milczenie, ale jeszcze przez odroczenie posiedzenia udzielony głos mu odebrało natychmiast. Nie można tego inaczej wytłumaczyć, jak że chodziło tu o zastósowanie władzy dyscyplinarnej prezesa.

W odpowiedziach na pismo ministerstwa z d. 11. i 16. b. m. unikała izba deputowanych orzeczenia względem głównego punktu. Równie adres stara się tego uniknąć. Jeżeli w nim powiedziano: »izba nie domagała się od ministerstwa wyrzeczenia się swego konstytucyjnego niepodległego stanowiska«, to widzę obok uznania, że reprezentanci korony, jak się samo przez się rozumie, nie podlegają władzy dyscyplinarnej prezesa w ogólności, a w szczególności przyrzeczenie, że i izba nieusprawiedliwionego uroszczenia pod tym względem nadal niepodnosi.

Gdyby izba to wcześnie wyrzekła, nie byłoby powodu do nieuzasadnionego obwinienia, że moi ministrowie przez zerwanie osobistych czynności z izbą udaremnili cel tej sesyi.

Byłbym przez to moich ministrów mógł spowodować do podjęcia czynności z izbą i na nowo doświadczyć, czyli i o ile te czynności mogłyby być do zaspokajającego końca doprowadzone. Izba przecie w adresie przecięła wszelką nadzieję co do pomyślnego wypadku dalszych czynności.

Adres ubolewa, że w ostatnich trzech miesiącach niepowrócono do stanu konstytucyjnego. Moi ministrowie nieomieszkali przedłożyć propozycyi względem zaprowadzenia porządnego budżetu, nie mają za to odpowiedzialności, że dotąd uchwała względem niego niezapadła, owszem izba obróciła czas i siły na obrady i rostrząsania, których dążność i forma od przydłuższego czasu musiały obudzić powątpiewanie względem wypadku czynności mających poprzeć interesa kraju. Twierdzenie, że moi ministrowie wyrzekli i popierali zasady przeciwne konstytucyi, tudzież że najważniejsze prawa reprezentacyi ludu pominięte i pogwałcone zostały, niema żadnego faktycznego uzasadnienia. Byłoby rzeczą izby starać się przynajmniej dowieść tego twierdzenia i oznaczyć te domniemanie naruszone przepisy konstytucyi. Pod tym względem nic nieprzytoczono, z wyjątkiem tego, że ministrowie na teraz odmówili przyłożenia się do układu prawa względem odpowiedzialności ministrów. Tak dawniejszym jakoteż teraźniejszym ministrom niemożna zarzucać pogwałcenia konstytucyi z tego powodu, że dalsze odroczenie tego prawodawstwa, na które czas nie jest oznaczony, poczytali za odpowiednie interesom kraju.

Stanowisko zajęte przez większość izby, wiele razy stósunki Prus do zagranicy w koło roztrząsań zostały wciągnięte, napełniło mnie głęboką boleścią. Obwiniano zewnątrz politykę mojego rządu zé stanowiska szorstkiego wewnętrznego interesu stronnictw i niektórzy członkowie do tyle się zapomnieli, iż grozili odmówieniem środków nawet na prowadzenie sprawiedliwej wojny Stanowisku też temu odpowiadają twierdzenia adresu o zewnętrznych stósunkach Prus i z niemi łączące się obwinienia mojego rządu. Nieodpowiadają one rzeczywistości. Stanowisko Prus nie jest bardziej odosobnione, jak innych państw europejskich, a niemniej, jak inne państwa nie mogą Prusy w danych stósunkach uchylić się od konieczności utrzymania obecnego stanu zbrojnych sił swoich.

Jakkolwiek niemam zamiaru odrzucić patryotycznej rady nawet w kwestyach zagranicznej polityki, wówczas ta rada może mieć wartość, jeżeli się wspiera na zupełnej znajomości wszystkich stósunków i układów. Jeżeli atoli podnoszą skargi na niesłuchanie tych rad, natenczas zachodzi nieusprawiedliwione usiłowanie izby, w celu rozszerzenia koła atrybucyi nadanych jej przez konstytucyą.

Pod wszelkiemi okolicznościami jest i pozostanie mojem wyłącznem prawem królewskiem określonem art. 48 konstytucyi stanowienie o wojnie i pokoju.

Pod tym jakoteż innym względem jest moim obowiązkiem przestrzegać bez ukrócenia całego obszaru królewskiej władzy na prawie i konstytucyi się wspierającej i kraj uchronić przed niebezpieczeństwem pociągającem za sobą przeniesienie punktu ciężkości naszego całego publicznego prawa.

Z całą powagą zmuszony jestem wystąpić przeciw usiłowaniom izby deputowanych użycia prawa swego konstytucyjnego w udziale prawodawstwa za środek na ograniczenie konstytucyjnej wolności królewskich postanowień. Takie usiłowanie okazuje się w tem, że izba deputowanych odmawia swego spółudziału w polityce obecnej mojego rządu i domaga się zmiany moich doradzców i mojego systematu rządu. Wbrew artykułu 45 konstytucyi, wedle którego król mianuje i oddala ministrów, chce mnie izba zmusić, do otoczenia siebie ministrami, którzy jej są przyjemni, chce przez to przygotować antykonstytucyjne samowładztwo izby deputowanych. Żądanie to odpieram. Moi ministrowie posiadają moje zaufanie, czynności jego urzędowe odbywały się z mojem pozwoleniem i czuję dla nich wdzięczność, że się starali wystąpić przeciw usiłowaniu izby deputowanych co do powiększenia swej władzy.

Pod współudziałem, który odmawia izba mojemu rządowi, mogę tylko rozumieć ów, do którego izba konstytucyjnie jest powołaną, ponieważ innego nie może się domagać, ani też od rządu mojego się nie domagała.

Wobec takiego odmawiania, które nadto jest jasnem osnową i całością w adresie, tudzież postanowieniem izby w czasie ubiegłych 4 miesięcy w całem znaczeniu, niedozwala dalsze trwanie obecnej sesyi spodziewać się jakiego wypadku, nieodpowiadałoby ono ani interesom kraju, ani wewnętrznemu położeniu.

Ja także staram się, jak moi przodkowie o świetność, potęgę i bezpieczeństwo mojego rządu we wzajemnym węźle zaufania i wierności

między monarchą a ludem. Z pomocą wszechmocnego uda mi się karogodne usiłowania udaremnić, które są zwrócone na osłabienie tego węzła. W mojem sercu mieści się za silnie zaufanie do wiernego przywiązania ludu pruskiego do domu królewskiego, aby miało być zachwiane osnową adresu izby deputowanych.

Berlin, 26. Maja 1863. (podp.) WILHELM.

Do izby deputowanych.

Królestwo Polskie.

Z lubelskiego donosi Wiener Presse, że oddziały powstańców działające pod dowództwem Czerwińskiego, pod Zapałowiczem i Wiśniowskim, a pod naczelnem Jeziorańskiego, połączyły się pod Tyszewicami. Cała kolumna wyruszyła w dniu 17. ku Zamościowi, aby się z Jeziorańskim połączyć i uskutecznić skombinowany ruch na Zamość. Gdy doszła wiadomość, że Moskale w znacznej sile ciągną, tegoż dnia powrócili do Tyszowic. Moskali było 4—5000, 17 armat i kilku sotni kozaków, pod dowództwem jenerałów Emanowa i Mielnikowa i pułkownika Kiesielnickiego. W dnin 18. przyszło do spotkania, ale tylko przednich straży, bo Polacy cofnęli się ku Starejwsi i Naborzu. Polaków mało poległo, ale 14 rannych Moskale straszliwie dobili. Kosyniery doskonale się bili. W lubelskiem lud okazuje wielką przychylność dla powstania i z niem się łączy. Dla tego wszelkie ubytki łatwo się zapełniają.

— Powstańcy zajęli w d. 17. b. m. Rawę. W dniu 19. b. m. pobił Chmielow Moskali pod Czerskiem. Moskale uciekali w kierunku Warszawy. — Na Podolu zajęli Polacy Orszę nad Dnieprem. Orsza uważana była przez starych Polaków za klucz do Moskwy.

Sosnowice, 27. Maja. — Pod miasteczkiem Koniecpolem, jak donosi gazeta wrocławska, przyszło do bitwy w d. 23. b. m. która trwała przez 5 godzin. Straty z obu stron były wielkie, a kozacy niemogą dosyć nawypowiadać o cudach waleczności jakich dokazywali powstańcy.

— W Podembicy w okolicy kaliskiej przyszło w tych dniach do zaciętej walki, w której powstańcy zupełnie pobili Moskali i zmusili ich do odwrotu. Polacy położyli trupem 300 Moskali.

— Gazeta wrocławska pisze z nad granicy polskiej pod d. 27. Maja: Wczoraj niedaleko Lasku na drodze z Łodzi do Kalisza przyszło do bitwy, w której Polacy dwie roty Moskali w pień wycięli. Pociągiem nadzwyczajnym przybyło 300 Moskwy do Sosnówca na wypoczynek, a wieczorem o godz. 10 także pociągiem nadzwyczajnym wysłano 300 wypoczętego wojska z Sosnowca do Częstochowy.

Warszawa, 20 Maja. — Rząd moskiewski wydał następujący okólnik:

Dyrektor główny prezydujący w komisyi rządowej spraw wewnętrznych, do Jw. gubernatora cywilnego N. N.

w Warszawie dnia 1 (13) Maja 1863 r. nr. 1156.

Mając na względzie, że obecne nieporządki w kraju wymagają bardziej czujnego i pilniejszego dozoru ze strony władz policyjnych wiejskich i miejskich, i że tam, gdzie prawny porządek został przywrócony, konieczną jest rzeczą utrwalić i zabezpieczyć spokojność publiczną, zapobiedz ponawianiu się nieporządków, oraz wytępić swawole i rozboje wszelkiego rodzaju, JCW. Wielki książe namiestnik Królestwa na czas trwania stanu wojennego, polecił przedsięwziąć następujące środki:

1. Oprócz istniejących dziś naczelników wojennych oddziałowych, ustanowieni zostają naczelnicy wojenni w każdym powiecie, a nadto naczelnicy wojenni oddziałowi, w miarę potrzeb miejscowych i podług własnego uznania mogą dzielić powiaty na oddziały, lub łączyć kilka powiatów w jeden okręg, w urządzonych zaś w ten sposób oddziałach i okręgach ustanawiać osobnych naczelników wojennych.

a) Burmistrze i wojci gmin pod względem policyi stają się podkomendnymi wspomnionych naczelników wojennych i mają obowiązek niezależnie od raportów składanych dziś rozmaitym władzom na zasadzie istniejących przepisów, donosić także powyższym naczelnikom o wszystkiem, co się dzieje w gminach i co porządek społeczny zakłócić może, naczelnicy wojenni otrzymawszy podobne raporta, obowiązani są donieść o tem właściwym naczelnikom wojennym oddziałowym i bezzwłocznie przedsiębrać środki w celu znoszenia band i gromad, niszczenia przygotowanych dla nich zapasów broni, odzieży i prowiantów, oraz aresztowania osób podejrzanych; na zasadzie niewątpliwych wiadomości, mogą przedsiębrać rewizye wszelkich miejscowości i zabudowań. Do rewizyi tej wszakże obowiązani są przyzywać jednego z urzędników miejscowej policyi, to jest: wojta gminy, burmistrza lub sołtysa, a co się z rewizyi okaże, na piśmie o tem władzy donieść.

b) Jeżeli naczelnik wojenny uzna potrzebę urządzenia jednego, lub też więcej okręgów lub oddziałów wojennych, obowiązany jest uwiadomić o tem gubernatora cywilnego i naczelnika powiatu.

c) Za pomocników naczelników wojennych, uważają się pomocnicy naczelników powiatowych cywilnych, we właściwych powiatach, w oddziałach zaś burmistrz lub wójt tej miejscowości, w której przebywa naczelnik wojenny. Pomocnik obowiązany jest czuwać nad spokojnością i porządkiem w gminach należących do składu wojennego okręgu lub wojennego oddziału.

d) Urzędnicy cywilni w poprzednim punkcie wzmiankowani, tj. pomocnicy naczelników powiatowych, burmistrze lub wójci, którzy okażą się nieodpowiednimi swym obowiązkom, po zniesieniu się władzy wojskowej z cywilną. mogą być natychmiast zastępowani innymi.

e) Naczelnik wojenny okręgowy, ma prawo żądać od podwładnych mu gmin, potrzebną liczbę podwód do przejazdów. Podwoda może być zażądana nie na dłużej jak na trzy doby, właściciel zaś jej ma prawo do zapłaty w stosunku 60 kop. za dobę i ta będzie mu uiszczana na zasadzie obowiązujących przepisów o podwodach.

2. Naczelnicy wojenni łącznie z swymi pomocnikami obowiązani są przestrzegać, ażeby burmistrze, wójci gmin, sołtysi i radzcy rozciągali czujny dozór nad wszystkiemi osobami stale lub czasowo prebywającemi, lub przejeżdżającemi przez gminę. Urzednicy ci, gdyby nie wykonywali obowiązków swych z należą akuratnością, lub wymawiali się niewiadomością, ulegną odpowiedzialności według praw wojennych.

3. Z rozporządzenia wojennego naczelnika oddziału naczelnik wojenny okręgowy może urządzać straż miejską.

a) Straż wieska formuje się ze wszystkich włościan, gospodarzy w gminie, którzy nieinaczej od powinności tej mogą być osobiście zwolnieni i przez innych zastąpieni, jak za zezwoleniem sołtysów.

b) Straż wiejska każdej gminy rozdziela się po wsiach, każdy z takich oddziałów zostaje pod naczelnictwem swojego sołtysa.

c) Naczelnik wojenny może używać jednego lub więcej oddziałów straży wiejskiej, lecz nie inaczej jak w granicach gminy.

d) Oddziały te będące podwładne naczelnikowi wojennemu, pełnią służbę po kolei, osłaniają ogólne bezpieczeństwo gminy, odbywając patrole, czuwają nad przejeżdżajęcemi, i w ogóle nad osobami nowo przybywającemi do gminy; zatrzymują tych którzy nie są zaopatrzeni w należyte świadectwa, lub okażą się podejrzanemi i niebezpiecznemi dla spokojności ogólnej, w ciągu zaś 12 godzin odstawiają ich do wojennego naczelnika.

e) Osoby aresztowane w ten sposób i dostawione do naczelników wojennych mogą być przez nich uwolnione, po ustnem wybadaniu. Te zaś, które się nie usprawiedliwią należycie, odsyłane będą do naczelników wojennych oddziałowych, przy raportach na piśmie.

f) Straż wiejska nie będzie pobierać żadnego wynagrodzenia pieniężnego, ci zaś, którzyby byli przeznaczeni do konwojowania osób przytrzymanych, odsyłających się do naczelnika wojennego, otrzymywać będą dziennie po kop. 15.

g) Za każdy czyn bezprawny, za każdy nieporządek i nadużycie władzy, straż wiejska ulega odpowiedzialności podług prawa.

4) Naczelnik oddziału wojennego może urządzać oddziały w powiatach, nie przeznaczając do nich cząstkowych naczelników wojennych, lecz w takim razie po zniesieniu się z gubernatorem cywilnym, ustanawia tam zwierzchnictwo w osobach urzędników cywilnych. Urzędnicy ci używają tych samych praw, co pomocnicy wojennych naczelników.

a) Jeżeli naczelnik wojenny oddziału nie przeznaczy wspomnionym pomocnikom komendy wojskowej do ich rozporządzenia, w takim razie mogą oni mieć przy sobie do 25 ludzi ze straży wiejskiej, podług kolei, jaka ustanowiona zostanie. Ludzie ci pobierać będą po 30 kop. na dobę.

5. Wojenni naczelnicy i pomocnicy ich, otrzymywać mają z funduszów Królestwa na wydatki kancelaryjne po 20 rsr. na miesiąc.

Ponieważ przytoczone wyżej rozporządzenia wydane już zostały do władz wojskowych, przeto wzywam JW. gubernatora, abyś po otrzymaniu niniejszego, nie omieszkuł wydać stósownych rozkazów do podwładnych mu wladz cywilnych i wykonania onych ściśle dopilnował.

Pod względem potrzebnego funduszu JW. pan otrzymasz oddzielne rozporządzenie.

Szambelan dworu, rzeczywisty radzca stanu (podp.) hr. Keller.

Dyrektor kancelaryi, referendarz stanu (podp.) Paprocki.

Warszawa, 21. Maja. — Otrzymujemy uastępujące szczegóły o potyczce pod Babskiem: Dnia 17. Maja oddział pułkownika Słupskiego, składający sie z połączonych oddziałów Oborskiego i Włodka, razem około tysiąca ludzi wynoszący, wszedł z powiatu Sochaczewskiego w powiat Rawski i zatrzymał się we wsi Babsku, gdzie doścignięty został przez trzy roty piechoty moskiewskiej i sotnię kozaków, z któremi stoczył trzygodzinny bój, zakończony ucieczką Moskali. Walkę toczono ogniem i na bagnety. Z naszej strony jest kilku zabitych, w liczbie których jeden izraelita i kilkunastu rannych· Ilu moskali zginęło? niewiadomo, bo Moskwa ukryta w lesie, z narażeniem własnych żołnierzy, rannych i zabitych z pola bitwy zbierała. Oddział nasz po poległych moskalach zebrał trzydzieści kilka porzuconych karabinów. Ponieważ bój skończył się dopiero o godzinie 9ej wieczór, trudno więc było w popłochu przez las uciekającą moskwę ścigać w nocy. Nadto donoszą, że moskale w utarczce tyralierskiej podszedłszy pod wieś Budy Radzierskie, zamieszkałą przez siedmiu kolonistów, takową zupełnie spalili, zabiwszy jednego kolonistę, a drugiego wystrzałem cięźo ranili; kobietę zaś z dwojgiem dzieci zamknęli w chałupie podpalonej; lecz ta po odparciu moskali i ucieczce takowych, została przez naszych ocaloną. Wojsko nasze nocowało w Rawie, którą za uciekającemi moskalami zajęło.

Dnia 15. Maja oddział Dobrowolskiego stoczył utarczkę z Moskalami na drodze od Łącka, pod wsią Kunkami, a to idąc na pomoc oddziałowi Lipińskiego, z samej jazdy złożonemu, który bój rozpoczął. Moskali w tej walce było 7 rot piechoty i 150 kozaków. Nasze oddziały lubo o wiele słabsze — bo Dobrowolskiego oddział zaledwie 200 piechoty, z tego około 60 strzelców, Lipińskiego zaś 60 konnych liczył — przez dwie godziny przecież utrzymały pole przeciw tak przeważnej sile; na koniec cofnęły się w porządku w dwa przeciwne kierunki. Z naszej strony poległych jest 12, rannych kilkunastu, pomiędzy którymi większa część z tych, którzy zasłaniali furgony w gęszczu lasu stojące, a na których kowal, Niemiec, z Koszlewki, moskali naprowadził. Między zabitemi jest Józef Grabowski; obywatel z Drzewosenk, porucznik strzelców, jak niemniej z Lipińskiego oddziału znany z nieszczęść Łakiński. Moskale, jak zwykle obdzierali i pastwili się nad rannymi i zabitymi; Łakińskiemu odrąbali prawie głowę i twarz od ucha do środka przecięli, ręce posiekane z których kości wystają, z czego wnosić można, że dzielnie bronić się musiał. Innym zabitym wargi i uszy poobcinali. Moskali zginęło w tej utarczce do 30 razem z rannymi zawiezionemi do Płocka. Lipiński ranny w tym boju, ale lekko tylko, niemogąc czas jakiś konno jeździć oddał dowództwo swego oddziału Stamirowskiemu. On to zapewne w 90 koni (połączyła się z nim bowiem konnica z oddziału Dobrowolskiego) alarmował wczoraj Moskali w Radziwiłowie, na stacyi kolei żelaznej; przyczem trzech Moskali zostało ranionych.

Z Litwy donoszą, że w dniach 13. i 14. b. m. w okolicach Birt na pograniczu Żmudzi i Kurlandyi stoczył zwycięzką walkę z Moskalami zdolny i dzielny oficer, pułkownik Zygmunt Sierakowski (Dołęga). Drugiego dnia pędząc Moskali uciekających zaszedł w okolice licznie przez Niemców zamieszkałe. Gdy w d. 15. b. m. nadeszły Moskalom ze wszystkich stron posiłki, ciż przez zdradę Niemców naprowadzeni na obóz polski dwudniowym bojem zmordowany, otoczyli go. Pułkownik Sierakowski, mimo dziesięć razy przemagającej siły nieprzyjaciela, zdołał się przez Moskali przebić, lecz dowodząc aryergardą zasłaniającą odwrót oddziału, padł ugodzony kulą w nogę. Konnica moskiewska, wyrwała go z rąk ludzi, u których rannego złożono, ale niewolą swoją uratował oddział, który Moskale ścigać przestali. Odwieziony do Wilna, wystawiony jest na ciągłe sarkazma podle urągających mu służalców jak jenerałowie Bistrow i Nazimow, którzy nawet dla bohatera świętej sprawy, w swych duszach cienia szacunku znaleść nie są w stanie.

Między walecznymi towarzyszami broni Sierakowskiego, którzy najwięcej przyczynili się do zwycięztw pod Ginajtonami i pod Birżami w pierwszych dwóch dniach walki, odznaczył się szczególnem męztwem dowódzca strzelców Jan Żochowski.

W dniu 16. Maja pod Marcianówką w województwie mińskim stoczył bój z Moskalami oddział świętorzecki 300 ludzi liczący; przemagająca o wiele siła Moskwy przymusiła go do odwrotu, oddział ten przecież, wzmocniony posiłkami z powiatu bobrójskiego w tych dniach zapewne stoczy nową walkę z Moskalami.

Posłowi francuskiemu księciu Montebello w Petersburgu, doręczony został w tych dniach dokument wykazujący, że wszystkie adresa do cara, tak z Litwy jak i z moskiewskich gubernii, były przez rząd carski na ludności adresa podającej wymuszone. Dokument ten jest rozporządzeniem do gubernatorów i popów w formie blankietu wydanym, nakazującym tym ostatnim, w blankieta bezzwłocznie nazwiska mieszkańców powpisywać, krzyżami podznaczyć i rządowi carskiemu przesłać. Dokument ten oryginalny wyszedł od ministerstwa spraw wewnętrznych w Petersburgu, zkąd z dołączeniem wzmiankowanych blankietów posłowi francuskiemu księciu Montebello doręczony został. — Gdyby Europa miała dostęp do raportów sekretnych gabinetu tuilleryjskiego przez posła tegoż w Petersburgu układanych, przekonałaby się, z jakiego źródła pochodzą te wszystkie adresa, przez rząd moskiewski z taką przechwałką po gazetach urzędowych moskiewskich głoszone, a ludow moskiewskiemu, który ani czytać ani pisać nie umie, zupełnie nieznane.

Murawiew udający się do Wilna na miejsce Nazimowa, opatrzony został przez rząd petersburski w proklamacye na ręce popów, mające być rozrzucone pomiędzy ludem na Litwie, wzywające go do rzezi katolików. Poczciwe te chęci carskiego rządu spełzną na niczem, bo według odebranych wiadomości ostatnich, lud we wszystkich województwach gwałtem do schizmy nawracany, otwarcie wspiera powstanie, skoro to zapewnia mu zupełną wolność wyznania.

W tej chwili dowiaduję się, że oddział Kononowicza w dniu onegdajszym odniósł świetne zwycięztwo nad Moskalami pod Chojnowem w Czerskiem. Moskale rozbici w popłochu uciekli do Warszawy, uwożąc z sobą do 40 rannych, których umieszczono w szpitalu ujazdowskim. Szwadron huzarów, który w tej potyczce brał udział, tuła się gdzieś w okolicach Warki, odcięty przez wojsko nasze. Oddział Kononowicza w większej części składa się z chłopów.

Wczoraj wyszedł pierwszy biuletyn rządu narodowego o powstaniu Rusi. Cz.

— Inwalid Ruski podaje szczegółowy raport o zaborze przez powstańców transportu broni i następnych z tego powodu zdarzeniach. Jakkolwiek raport ten pełny jest fałszów, przyznaje jednak zabór transportu przez powstańców. Oto główniejszy wstęp tego raportu.

»Dnia 23 Kwietnia wyprawiony został z twierdzy Dynaburga do miasta Dzisny pod dowództwem oficera, eskortą podoficera z 7 żołnierzami, transport przeznaczony dla czwartego batalionu rezerwowego z pułku muromskiego a składający się z 398 karabinów gwintowych, 9 pistoletów i 22 pałaszy (doniesienia z Litwy mówiły, iż ilość wiezionej broni była o wiele znaczniejszą. Prz. r. Cz.) Dnia 26 Kwietnia w chwili gdy transport znajdował się o milę od miasteczka Kreslawki w lesie, był napadnięty przez bandę powstańców, która go zabrała, zabiwszy 3 żołnierzy, a raniwszy jednego żołnierza i jednego woźnicę. Oficer z resztą eskorty oraz woźnice schronili się do Kreslawki. (Byli oni wzięci w niewolę przez powstańców, którzy ich następnie uwolnili bo wszędzie puszczają jeńców. P. r. Cz.) Dowódzca brygady artyleryi z pułku korpusu grenadyerskiego, która stała w Kreslawce, wyprawił natychmiast w pogoń za powstańcami oddział z 47 żołnierzy pod dowództwem chorążego Botlewicza.

Gdy wiadomość o tym wypadku doszła do Dynaburga, jenerał dowodzący w tej twierdzy posłał do Kreslawki dwie kompanie z batalionu rezerwowego pułku oleneckiego pod rozkazami pułkownika Ozerow. Ten ostatni wsadziwszy część swych żołnierzy na wozy pocztowe, udał się z nimi szybko do Kreslawki, rozkazując reszcie iść za sobą pospiesznym pochodem. Inny transport wyprawiony z Dynaburga dla rezerwy pułku nizowskiego i który już przybył do stacyi Plachta, został zatrzymany na tej stacyi rozkazem pułkownika Ozerowa, dopóki większy oddział nie nadejdzie aby go eskortować.

Oddział wojska wyprawiony z Kreslówki, nie zastał już powstańców w miejscu, w którem zabrali transport broni, a według opowiadań mieli powstańcy udać się do wsi Skaista należącej do p. Głuszanina. Gdy żołnierze zbliżali się do dworu, powitani zostali ogniem z okien, wskutek czego żołnierze naszli dom i pochwycili właściciela Głuszanina, syna jego i dwóch Kurlandczyków imieniem Hejne. Przy nich znaleźli część broni zabranej z naszego transportu.« (Całe to opowiadanie jest zupełnie fałszywe, a wypadek przypomina nam napad żołnierstwa moskiewskiego na dwór hr. Poletyłły, który to napad następnie usprawiedliwiano fałszem bezwstydnym, iż z pałacu strzelano do żołnierzy, chociaż ani jednego strzału ztamtąd nie dano i tak samo prócz właścicieli było trzech jego przyjaciół i krewnych. Twierdzenie raportu moskiewskiego, iż przy owych czterech osobach znaleziono część broni zabranej z transportu, jest oburzającym i śmiesznem zarazem. Napad zaś na dwór w Skaiscie zaszedł w sposób w jaki w wielu innych miejscach się zdarzył: żołnierstwo moskiewskie nie zastawszy powstańców, postanowiło swoje trudy wynagrodzić rabunkiem bezbronnych i spokojnych mieszkańców, uderzyło na dwór w Skaiscie i zrabowało go, a jego mieszkańców wzięło w niewolę. P. R. Cz.)

Oddział powrócił do Kreslówki i połączył się tam z oddziałem pułkownika Ozerowa. Dowiedziawszy się w Kreslówce, iż broń nam wzięta, odwieziona została do folwarku Wyżki należącego do hr. Molla, udał się natychmiast w tamtą stronę z swoim oddziałem pułkownik Ozerów. Nie zastał tam już powstańców, a ciemność nocy nie pozwoliła mu ich ścigać. Folwark hr. Molla został zapalony i zrabowany przez włościan.« (Tutaj raport moskiewski nie dodaje, że nie byli to włościanie miejscowi, lecz roskolnicy to jest osadnicy wielko-rosyjscy, których rząd moskiewski uzbroił i nakazał im wyrzeź właścicieli, pozwalając rabować dwory, chcąc w ten sposób rzucić postrach na kraj cały. Takich to środków i takiego terroryzmu używa Moskwa, która się rządem regularnym być mieni. Dla zasłonienia tych bezprawi, raport moskiewski twierdzi, iż właściciele ci, jak hr. Moll, brali udział w powstaniu, co jest fałszem, a chociażby i prawdą było, czyż może to usprawiedliwić uorganizowanie rzezi, popchnięcie osadników rosyjskich do mordów i rabunków? P. R. Cz.).

Austrya.

Wiedeń, 26. Maja. — Sprawa polska w ostatnich dniach nabrała groźne rozmiary. Lord Palmerston i lord Russel mieli wprost oświadczyć posłowi austryackiemu hr. Apponyi, że Anglia z Francyą zupełnie się zgodziły na wystąpienie spólne i do Austryi należy przez szybkie połączenie się ubiedz skutki dalszego ociągania się. Francuska dyplomacya wciąż dmie w uszy austryackie następujący dyllemat napomnienia: przyłączenie się do Rosyi i Prus byłoby zgubnem dla Austryi i dla tego jest niepodobnem. Neutralność może szkodzić, a przynajmniej żadnej wdzięczności zkądkolwiek. Przeto wszelkie widoki są za sprzymierzem Austryi z mocarstwami zachodniemi. Austrya, jakkolwiek widzi, że to ją może kosztować wiele wysileń, chce z mocarstwami zachodniemi dopóty naprzód postępować, dopóki Anglia nie wybije kominka. Giełda nasza mimo aspektów wojennych dosyć jest spokojna, bo tak rozumuje, że Rosya zbyt jest teraz osłabiona, aby mogła wzniecać w sąsiadach obawy.

— Morawan, dziennik wychodzący w Ołomuńcu, donosi z dnia 12. bm. o pogrzebie jednego z Polakow tamże internowanych: »W tych dniach zmarł tu w szpitalu wojskowym, jak mówią wskutek ran odniesionych w bitwach, jeden z internowanych Polaków. Towarzysze nieboszczyka słusznie obstawali przy tem, ażeby mu był wyprawiony uczciwy pogrzeb, na jaki sobie zasłużył, i na ten cel zebrali między sobą znaczną sumę, zakupili na miejskim cmentarzu grób i pogrzebne nabożeństwo. Z wielkiem wszakże zdziwieniem mieszkańców Ołomuńca, wczoraj rano do miasta z Tafelbergu żaden Polak się nie pokazał, prócz kilku, co zakupowali żywność, a i ci po trzech eskortowani przez żołnierza z bagnetem na karabinie. Rozniosła się wieść że wszyscy Polacy uwięzieni i że żaden z nich wyjść ani w pogrzebie uczestniczyć nie ma. I rzeczywiście z 1200 Polaków tego dnia żaden się nie pokazał. Czas pogrzebu się zbliżał, a nie wiedziano zkąd wyjdzie, ani ktorędy pójdzie. Niemiec nie Niemiec, Słowianin nie Słowianin pytali się po ulicach, ale nie można się było niczego dowiedzieć. Jedyny Polak, który jako chory w mieście mieszka, starał się o to, aby w Bogu zgasły rodak jego nie był jak jaki złoczyńca potajemnie chowany i z prośbami swemi udał się do J. Eksc. gubernatora miasta barona Zobla. Co tam wyjednał, niewiemy, wszakże okazało się to później. Jedna część ludu, chcąc synowi bohaterskiego narodu oddać ostatnią cześć, czekała przy kościele św. Maryi śnieżnej, druga u św. Maurycego, inna przy wojskowym szpitalu na Hradzisku, inni znowu przy miejskim a inni przy wojskowym cmentarzu, gdzie podług ostatniej pogłoski miał być chowany — nadaremnie czekali, trumna była pod miastem, — miastem na żaden sposób puścić jej nie chciano — dowieziona na Tafelberg — a ztamtąd niesiona przez czterech prostych żołnierzy ambulansowych na wojskowy cmentarz bez żadnych oznak i bez księży. Jednakże tam zdążyło kilku Morawian i ci mu towarzyszyli. Za trumną szedł ów chory Polak prowadząc polską księżnę Cz......ską, która mając sędziwego i chorego brata między internowanymi, nawidzić go przyjechała. Smutny to był widok gdy ten cichy konwój żałobny ku cmentarzowi się zbliżał. Nikt się nie mógł od łez powstrzymać. Na cmentarzu czekał jeden wojskowy kapłan. Czekała muzyka ale grać nie śmiała. Prędko skończył się obrządek — ksiądz zaczął się modlić po niemiecku, lud mu odpowiedział czeskim »Ojcze nasz« i modlił się po swojemu. — Słowianie zaśpiewali domową pogrzebną pieśń przy spuszczeniu do grobu trumny ozdobnej jedynie wieńcem trójkolorowym, który Morawianki zmarłemu na morawskiej ziemi bratu Polakowi na wieczną pamiątkę ofiarowały. Kto tylko był obecny, łzy ronił. Internowani Polacy, stali na wałach Tafelbergu, wyjść nie mogli, modlili się i płakali wyglądając ku 1000 kroków oddalonemu cmentarzowi. Słowiańskie dziewczęta z każdą garstką ziemi trójkolorowe kokardy rzucały do grobu. I było po pogrzebie. Lud się rozszedł, rozebrawszy na pamiątkę pieśń na ten cel ułożoną, którą tu w przekładzie podajemy;

Zagasło oko, zsiniała skroń,
Osłabło ramie wprzód nieugięte,
Ustała ręka dzierząca broń,
Ustały w sercu uczucia święte!
Ojczyzna pyta, gdzieś synu miły!
Czyje cię ręce w grób ułożyły?

Tyś na głos Orła uzbroił bok,
Na znak Pogoni biegłeś na boje,
I do wolności zmierzając krok,
Ległeś w obczyznie o dziecię moje!
Serce to miało spać w własnej ziemi,
A dziś zamarło między obcemi!

Ojczyzno, matko! o łez nie roń,
Jam nie w obczyznie, jam między swymi,
Mnie tu gościnna przyjęła dłoń,
I z braćmi spoczně tu rodzonymi,
Tu duch słowiański tobie odpowie:
Ze jednej matki my dwaj synowie!

Gdy na mym grobie zieleni zwój
I bujne lilij porośnie kwiecie,
Ty już żyć będziesz Narodzie moj,
Będziesz swobodą chlubić się w świecie!
Nieżałuj matko! masz dosyć synów,
I do wolności i do wawrzynów!

Dziś nie widzieliśmy w mieście Polaków prócz tych co skupują żywność. Jak słychać Polacy już telegrafowali do poselstwa angielskiego i francuskiego w Wiedniu i oczekuje się zadosyćuczynienia tym »więzionym« zamiast »internowanym« Polakom. Sama rzecz dostatecznie mówi, my się od wszelkiego sądu wstrzymujemy.«

Galicya.

Kraków, 23. Kwietnia. — Dowiadujemy się, że kanclerz ambasady francuzkiej przybył tu z Wiednia, przysłany jak mówią w sprawie uwięzionych w Krakowie poddanych francuzkich.

— W dniu 21. bieżącego miesiąca o godzinie $5\frac{1}{2}$ z rana oświadczyli dwaj urzędnicy policyjni, z których jeden strażnik cywilny (Wachmann) p. Siatkowski, iż z polecenia wyższej władzy mają w pomieszkaniu pani W. pod L. 49 przy głównym rynku, dopełnić rewizyi w jednym z pokojów, w którym mieszkali chwilowo dwaj młodzi ludzie. Na żądanie, aby okazano upoważnienie sądowe, odrzekł jeden z urzędników policyjnych, iż takowego nie posiadają: »gdyż policya w takich razach z sądami się nie wdaje« natomiast atoli okazał ogólne polecenie c. k. dyrekcyi policyi krakowskiej, mocą którego p. Siatkowski upoważniony jest do wykonywania rewizyi, mianowicie w godzinach rannych, gdy takową w obrębie miasta (in der inneren Stadt) za potrzebną uzna, do aresztowania osób, które podejrzenie jego ściągną na siebie, tudzież do wzywania w potrzebie asystencyi wojskowej. Pod tym dokumentem jest data: Kraków 12. Kwietnia 1863. r. Podpis nieczytelny.

Gdy obecni okazaniu owego upoważnienia wyrazili zadziwienie, iż tak obszerna władza daną jest p. Siatkowskiemu, rzekł on, iż i inni stopniem równi mu ajenci policyjni posiadają podobne upoważnienia. — Mając sobie fakt ten podany z źródła wiarogodnego, któryto fakt świadkowie urzędowem zeznaniem potwierdzić są gotowi, pojąć niemożemy owej dysharmonii panującej w obecnej chwili pomiędzy zasadą konstytucyjną jasno określonych ustaw o nietykalności mieszkań i bezpieczeństwie osób, a owem pełnomocnictwem, oddającem najdroższy skarb człowieka: wolność osobistą, na łaskę podrzędnych organów władzy policyjnej. Cz.

Kronika miejscowa.

Poznań, 28. Maja. — Wczoraj po południu o godz. $4\frac{1}{2}$ przywieziono tu trzema pocztowemi pojazdami z Pleszewa uwięzionych panów Stanisława i Ludwika Szczanieckich, księdza Rymarkiewicza, p. Kurowskiego i doktora nieznanego nam z nazwiska. Naprzeciw każdego siedział żołnierz z nabitym pistoletem. Na dziedzińcu pocztowym przesiedli się więźniowie wraz z eskortą zbrojną do dorożek i zostali powiezieni do drugich więźniów na cytadelę winiarską. Posener Ztg. powiada, że może komisya śledzcza wróci do Berlina a więźniów do Moabitu pod Berlinem przewiozą, ponieważ więźniowie w cytadeli tutejszej pomieścić się niemogą. Dotąd zwieziono tu przeszło 65 osób uwięzionych. Komisya przybrała do grona swego sędziego powiatowego Keila. Onegdaj przywieziono tu wrocławskim pociągiem pana Józefa Sulimierskiego z Domanina pod Kępnem, i dorożką zawieziono na cytadelę winiarską.

— Wczorajsza Ostdeutsche Zeitung zamieściła rozporządzenie p. naczelnego prezesa poznańskiego Horna do władz administracyjnych, aby dały baczność na przybywających emigrantów z Francyi za paszportami francuskiemi podpisanemi przez prezydenta stolicy Paryża.

— Posener Zeitung pisze z nad granicy polskiej dnia 27. Maja. W zeszły piątek przybył jenerał rosyjski Krasnotulski z Słupcy do Prus i udał się w towarzystwie komisarza powiatowego pruskiego do miasta powiatowego Wrześni, aby się tam widzieć z jenerałem komenderującym Werderem. Co też nastąpiło.

— Pułkownik Wejmarn znów przybył do Poznania na stanowisko dawniej zajmowane.

— Cesarz rosyjski wydał rozkaz, aby wszyscy cywilni urzędnicy i oficerowie swoje żony i dzieci z Polski w głąb Rosyi powysyłali, z czego wnoszą, że walka w Polsce będzie sroższą i zaciętszą. — Rząd rosyjski wydał jak najrozleglejsze rozkazy do przyspieszenia uzbrojeń wojskowych i fortecznych mianowicie pod Kronsztadem i uśjciach Newy.

Przybyli do Poznania dnia 27. Maja.

HOTEL PARYSKI: Skoraszewski z Wysoki, Kotarski z Kornat.

HOTEL BERLNSKI: Lehmann z Garbów, Werner z Borku, Wollmann z Sremu, Silberstein z Zaniemyśla. Burgheim z Kargowy, Obozowski z Koclowa, Karnowski z Goli.

KEILERA HOTEL ANGIELSKI: Grunow z Mężika, Friedländer z Rogoźna, Hamburg z Moguncyi, Wahlburg z Heidelberga, Guttmann, Herzfeld, Baron, Breslauer i Ephraim z Grodziska, Misch z Oborzyska, Türk i Schwalbe z Wrześni.

HOTEL EICHBORNA: Czajkowski z Stęszewa, Cohn z Pyzdr, Glass z Grodziska.

HOTEL KRUGA: Zalecki z Warszawy.

W MIESZKANIU PRYWATNEM: Orlovius z Kwidzyny, Dominikańnka ul. 3; Wedel z Piły, Herrmann z Zgorzelicy, 51.

Z dnia 28. Maja.

BAZAR: Rożnowski z Sarbinowa, Błociszewski z Przecławia, Koczorowski z Mikoszek, Polczyński z Zakrzewa, Mieczkowski z Ciborza, Zakrzewski z Turska, Zakrzewski z Osieka, Kucharska z Niedźwiedzia, Rekowska z Koszut, Swinarska z Kruszewa, ordynat hr. Węsierski z Wróblewa, Rekowski z Koszut.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Burchard z Choszcza, Dellevie z Hamburga, Jahnke z Szczecina, Gnadenfeld, Cahn i Werther z Wrocławia, Czamański z Włocławka. Löwenstein z Golubia, Schlun z Meeranu, Bry, Bercht, Herz, Lewin, Figuhr i Gotthelf z Berlina.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Siegert i Spalding z Wrocławia, Richter z Nakła, Brock z Gniezna, Schwechten z Berlina, Binder z Hanau, Wentzel z St. Gallen, Danierski i Zwonowska z Petersburga.

HOTEL DU NORD: Wolniewiczowa z Dembicza, Krzyżanowska z Swadzimia, Rutkowski z Piotrowic, Skarzynski z Chełkowa, Kruniewicz z Petersburga, v. Winterfeld z Wrześni, Owsiński z Elzanowa.

POD CZARNYM ORŁEM: Plews z Leszna, Zakrzewski z Cichowa, Dr. Pawłowski z Buku, Vater z Polskiejwsi, Krüger z Woli, Heinze z Kłecka, Rożnowska z Bagrowa, Biernacka z Birchowa, Loserez z Brzozy.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Gebhard z Eilenburga, Hentschel, Freund i Kempner z Kempna, Dr. Heimann z Wrocławia, v. Bröcker z Mühlheim, Oppenheimer i Stadelmann z Lipska.

HOTEL PARYSKI: Osiński z Gniezna, Hedinger z Stawian, Trautmann z Radomia, prob. Żołądkiewicz z Czerniejewa, Budzyńska z Kleryki, hr. Dąbski z Kołaczkowa, Łaszczyński z Grabowa, Ponikiewski z Wiśniewa.

HOTEL BERLIŃSKI: Conradi z Krągola, Krieger z Mirosławic, Opitz z Łowencina, Scheller z Maniewa, Nitz z Skoków, Herwegh z Kargowy, Heimann z Wrocławia.

HOTEL EICHBORNA: Zimt z Wrocławia.

EICHENER BORN: Gelzinski z Strzałkowa, Rosenberg z Żerkowa, Rabinowitz z Georgenburga, Friedländer i Skop z Zagorowa, Kolski, Schicka, Golinski i Smetang z Golina, Blady i Bops z Konina.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 27. Maja 1863.

Żyto (węcpel po 25 szefli) cicho. Na Maj $39\frac{3}{4}$ list. $\frac{7}{12}$ pien., na Maj Czerwiec $39\frac{3}{4}$ list. $\frac{1}{12}$ pien., na Czerwiec Lipiec $40\frac{1}{12}$—40 pł., na Lipiec Sierpień $40\frac{5}{6}$—$\frac{19}{24}$—40 pł., na Sierpień Wrzesień $41\frac{1}{4}$ list. 41 pien., na Wrzesień Paźdz. $41\frac{1}{2}$ list. $\frac{1}{4}$ pien.

Okowita (beczka 8000 proc. Trallesa słabo. Wypowiedziano 3000 kwart. Na Maj $14\frac{1}{12}$ pł., na Czerwiec $14\frac{5}{24}$—$\frac{1}{6}$ pł., na Lipiec $14\frac{1}{12}$ list. $\frac{1}{2}$ pien., na Sierpień $14\frac{5}{6}$ list. $\frac{3}{4}$ pien., na Wrzesień $15\frac{1}{12}$ list. 15 pien., na Paźdz. $14\frac{3}{4}$ list. i pien.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 27. Maja.

Pszenica 58—70 tal.

Żyto na Maj i Maj Czerwiec 45—$\frac{3}{4}$ tal., na na Czerwiec Lipiec $45\frac{1}{2}$—46 tal., na Wrzesień Paźdz. $47\frac{1}{2}$ tal.

Jęczmień wielki i mały 32—38 tal.

Groch do gotowania 45—50 tal.

Groch na pastwę 42—45 tal.

Oléj rzepiowy na Maj Czerwiec 15—$14\frac{11}{12}$ tal., na Wrzesień Paźdz. $13\frac{3}{4}$ tal.

Olej lniany $15\frac{5}{6}$ tal.

Okowita na Maj i Maj Czerwiec $15\frac{5}{24}$—$\frac{1}{4}$ tal., na Czerwiec Lipiec $15\frac{1}{4}$—$\frac{1}{3}$ tal., na Lipiec Sierpień $15\frac{1}{2}$ tal., na Sierpień Wrzesień $15\frac{5}{6}$ tal., na Wrzesień Paźdz. 16 tal.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 27. Maja 1863.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna. . . .	$4\frac{1}{2}$	—	$101\frac{1}{4}$
„ z roku 1859.	$4\frac{1}{2}$	—	$105\frac{3}{4}$
„ z roku 1856.	$4\frac{1}{2}$	—	$101\frac{1}{2}$
„ z roku 1853.	4	—	$98\frac{3}{4}$
Obligi długu skarbowego	$3\frac{1}{2}$	—	$90\frac{1}{8}$
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj .	$3\frac{1}{2}$	—	90
dito miasta Berlina.	$4\frac{1}{2}$	$103\frac{1}{4}$	—
dito „	$3\frac{1}{2}$	—	$90\frac{1}{4}$
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	$91\frac{1}{8}$
dito dito	4	—	$101\frac{1}{4}$
dito Pruss Wschodnich . .	$3\frac{1}{2}$	—	$88\frac{1}{2}$
dito Pomorskie	$3\frac{1}{2}$	$90\frac{5}{8}$	—
dito dito	$4\frac{1}{4}$	—	$100\frac{3}{4}$
dito W. X. Poznańskiego .	4	$103\frac{1}{4}$	—
dito W. X. Poznańskiego .	$3\frac{1}{2}$	—	$97\frac{1}{4}$
dito W. X. Pozn. (nowe). .	4	—	$96\frac{1}{4}$
dito Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	$94\frac{5}{8}$
dito Pruss Zachodnich. . .	$3\frac{1}{2}$	$86\frac{1}{2}$	—
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	$96\frac{5}{8}$
Obligacye miejskie II. Em. Pozn. . .	4	98	—
Obligacye prowincyalne Poznańskie .	5	—	—
Papiery banku prow. Poznańskiego .	—	—	—
Louisdory	—	110	—
Akcye kolei żelazn. Starogr. Pozn. . .	4	—	103